

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

17 KWIETNIA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Chroń innych i siebie. Zasłoń usta i nos

BEZPIECZEŃSTWO Już nie tylko Kurów, ale także miasto Puławy i Markuszów będą mogły korzystać z publicznych automatów do wydawania maseczek. W tych dwóch ostatnich miejscowościach maszyny stanęły wczoraj. Koszt jednej maski wynosi 5 zł

RADOSŁAW SZCZĘCH

Pierwszą gminą w powiecie puławskim (i w całym województwie), która zorganizowała automatyczną sprzedaż masek ochronnych był Kurów. Tam, maseczkomat pojawił się już 9 kwietnia, czyli jeszcze przed świętami. Maszyna umożliwia sprzedaż masek w cenie 5 zł za

pomocą bilonu lub karty debetowej. Urządzenie od razu zaczęło cieszyć się wysokim zainteresowaniem ze strony mieszkańców, więc pracownicy Urzędu Gminy musieli regularnie uzupełniać produkowany w dużej mierze w lokalnych firmach towar.

Za przykładem Kurowa poszły władze sąsiedniego Markuszowa. Automat od tej samej, lubelskiej firmy, dostarczono w czwartek 16 kwietnia. Znajdziemy go przed miejscowym urzędem w centrum miejscowości. W odróżnieniu od kurowskiego nie obsługuje płatności kartą. Cena jest natomiast taka sama.

Maseczkomaty tego samego dnia pojawiły się również w Puławach. Maszyny działają na zasadach komercyjnych, więc miasto nie będzie ich obsługiwało. Jeden z automatów stanął w podcieniach miejskiego Ratusza, a drugi w Hali Targowej.

Koszt jednej maseczki wynosi 5 zł. Maszyny przyjmują jedynie bilon.

Pozostałe gminy powiatu puławskiego na razie nie myślą o automatach skupiając się na dystrybucji darmowych masek dla swoich mieszkańców. Ich rozdawanie kończy już Nałęczów, który zamówił 8 tys. sztuk. – Wystarczy ich dla wszystkich, więc uważam, że obecnie nie ma potrzeby organizowania maseczkomatu – przyznaje Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. Ochronne akcesoria roznoszą strażnicy miejscy, strażacy-ochotnicy, a także członkinie miejscowych Kół Gospodyń Wiejskich. Połowę kosztów produkcji masek wzięła na siebie producent wody mineralnej „Nałęczowianka”.

Maski od poniedziałku rozdawać będzie także Końskowola, której władze zamówiły 9 tys. sztuk. – Na

pewno wystarczy dla wszystkich. Chcemy je rozdysponować w ciągu trzech dni, w czym pomogą nam sołtysi oraz strażacy z OSP – mówi Krzysztof Bartuzi, sekretarz gminy. Informacje o bezpłatnych maskach urzędnicy będą wysyłać m.in. drogą SMS-ową.

Wcześniej maski rozdawano także mieszkańcom Puław i gminy Puławy.

Przypominamy, że od wczoraj korzystanie z masek lub innego sposobu zasłaniania twarzy (szalik, chustka) w miejscach publicznych jest obowiązkowe na terenie całego kraju. Bez maski możemy przebywać w mieszkaniach, na swoich podwórkach lub samochodach. Brak maski na chodniku, czy w sklepie może zakończyć się mandatem.

Maseczkomat stanął m.in.
koło Urzędu Miasta Puławy



FOT. UM PUŁAWY

Zmarł kolejny pacjent z puławskiego szpitala

WALKA Z EPIDEMIA W ciągu ostatniego tygodnia na Covid-19 w całym województwie zachorowały 74 osoby. Ośmioro z nich to mieszkańcy powiatu puławskiego. Koronawirusem od ubiegłego czwartku zainfekowało się pięciu mężczyzn i trzy kobiety. Niestety, w sobotę jeden z pacjentów puławskiego szpitala zakaźnego zmarł

Ogólnopolskie dane dotyczące ilości nowych infekcji wskazują na to, że ich liczba stabilizuje się na poziomie ok. 300-400 kolejnych potwierdzonych przypadków dziennie. W naszym województwie od czwartku 9 kwietnia do wczoraj, zanotowano 74 nowe zachorowania na Covid-19, a 8



FOT. JACEK SZYŁOWSKI / ARCHIWUM

z nich to mieszkańcy powiatu puławskiego.

W Wielki Piątek koronawirusa potwierdzono u starszego mężczyzny w wieku powyżej 61 lat oraz kobiety w przedziale wiekowym 24-40 lat. Oboje, jak informuje Urząd Wojewódzki, mieli kontakt z osobami zarażonymi. Sobota nie przyniosła nowych zachorowań wśród puławian, ale tego dnia zmarł pacjent hospitalizowany w puławskim szpitalu zakaźnym. Mężczyzna miał 68 lat, zmagając się z chorobami współistniejącymi.

W niedzielę wielkanocną badania potwierdziły obecność patogenu u ponad 61-letniego mieszkańca naszego powiatu, który miał styczność z osobą zakażoną. Następnego dnia poinformowano o dwóch kolejnych

zachorowaniach. Tym razem wirusa złapało dwóch mężczyzn, w wieku 41-60 lat oraz 21-40. Ten drugi wrócił z zagranicy, z kraju o wysokiej ilości zachorowań na Covid-19.

Wtorek przyniósł informacje o kolejnych infekcjach wśród mieszkańców powiatu puławskiego. Tym razem chorobę stwierdzono u dwóch kobiet, jednej w wieku od 21 do 40 lat, drugiej powyżej 61 lat. Obie miały kontakt z innymi, potwierdzonymi przypadkami. W środę poinformowano natomiast o pozytywnym wyniku badań próbek pobranych od dwóch mężczyzn w wieku 41-60 lat, mieszkańców powiatu puławskiego. Oni również zetknęli się wcześniej z osobami chorymi.

W ostatni czwartek (do godz. 13) nie było jeszcze raportów

o kolejnych przypadkach, ale najprawdopodobniej pojawią się one w kolejnych dniach. Od początku epidemii zachorowało w sumie 24 mieszkańców powiatu puławskiego. Więcej przypadków zanotowano dotychczas jedynie w Lublinie (60), Zamościu i powiecie zamojskim (51), Chełmie i powiecie chełmskim (31) oraz powiecie lubelskim (42).

Na kwarantannie w powiecie puławskim przebywa obecnie 420 osób, a 170 znajduje się pod nadzorem epidemiologicznym. Na szczęście, obok nowych zachorowań służby notują także przypadki wyzdrowień. Dotychczas w całym województwie z Covidem-19 wygrało 86 osób, z czego 33 tylko w ciągu ostatniego tygodnia.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Azoty wypożyczą szpitalom firmowe samochody

POMOC Siedem samochodów osobowych, które na co dzień były wykorzystywane dla potrzeb kadry kierowniczej Zakładów Azotowych w Puławach trafi wkrótce do zainteresowanym ich wypożyczeniem szpitali w całym województwie. Azoty o 200

tys. zwiększyły również środki przeznaczone na walkę z pandemią.

Puławskie Azoty czynnie wspierają walkę z pandemią koronawirusa. Firma w marcu wyasygnowała na ten cel 750 tys. zł, zakupiła karetę pogotowia dla szpi-

tala zakaźnego w Puławach, produkuje i sprzedaje własny płyn biobójczy, a w tym tygodniu zaoferowała kolejną formę wsparcia. Chodzi o możliwość wypożyczenia samochodów służbowych znajdujących się na wyposażeniu kadry kierowniczej.

Z tej pomocy skorzysta kilka placówek w całym województwie. Puławski szpital zakaźny dodatkowo aut mogących służyć np. do przewozu próbek, materiałów medycznych, czy transportu pacjentów, nie potrzebował. Jego wy-

pożyczenie rozważają natomiast szpitale w: Janowie Lubelskim, Lubartowie, Włodawie, a także Szpital MSWiA i Szpital Neuropsychiatryczny w Lublinie, jak również Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Zakłady Azotowe informują również o zwiększeniu puli środków na walkę z pandemią, która wzrosła o dodatkowe 200 tys. zł. Suma ta zostanie przeznaczona na zakup testów na koronawirusa dla SPSW im. Jana Bożego w Lublinie. **RS**

126 tabletów dla szkół z powiatu

EDUKACJA Żeby ułatwić zdalną edukację uczniom kończącym w tym roku szkoły, władze województwa zakupiły blisko 2 tysiące tabletów z pakietami internetowymi. Część z nich trafiła do powiatu puławskiego. Ich właścicielami będą szkoły, które wypożyczą je do tych rodzin, które potrzebują wsparcia

RADOSŁAW SZCZĘCH

Tablety marki Huawei z kartami sim oraz 3-miesięcznymi pakietami mobilnego internetu od Orange zakupił Urząd Marszałkowski w Lublinie. Wojewódzkie władze zakupiły w sumie 1,9 tysiąca tego rodzaju zestawów, które trafiły do wszystkich powiatów. Puławski otrzymał 126 tabletów, z których 103 przed świętami dostarczono do gmin, a 23 pomiędzy własne



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W PUŁAWACH

szkoły w tym tygodniu rozdysponują pracownicy puławskiego starostwa. Wśród gmin, najwięcej (61) trafi do miasta Puławy, Kurowa (16) oraz gminy Puławy (7).

Pozostałe samorządy dostały po kilka sztuk lub żadnej, jak choćby Żyrzyn, czy Markuszów.

– Te liczby nie są przypadkowe, wynikają bezpośrednio

Tablety z trzymiesięcznymi pakietami internetowymi w pierwszej kolejności otrzymają uczniowie ostatnich klas. Po epidemii, sprzęt wróci do szkół

ze zgłoszonego przez poszczególne szkoły zapotrzebowania. W pierwszej kolejności tablety trafią do ósmoklasistów oraz tegorocznych maturzystów – tłumaczy Kamil Lewandowski, rzecznik Starostwa Powiatowego w Puławach.

Co ważne, tablety nie są prezentem od władz wojewódzkich dla poszczególnych uczniów. Ich właścicielami pozostają szkoły, które wypożyczą je do tych rodzin, które miały największe problemy ze zdalną edukacją. Po zakończeniu epidemii koronawirusa, sprzęt wróci do placówek oświatowych, gdzie będzie służył do celów dydaktycznych.

Poza tabletami, puławskie szkoły czekają także na nowe laptopy z programu wsparcia, jakie prowadzi Ministerstwo Cyfryzacji. Zarówno powiat, jak i miasto liczą na otrzymanie maksymalnej dotacji, która wynosi w tym przypadku 100 tys. zł. Jak obliczono, za tę sumę, samorządy otrzymają po 36 sztuk przenośnych komputerów.

Parafianie pomagają w zakupach dla szpitali i hospicjów

Akcja charytatywna prowadzona przez parafię św. Brata Alberta w Puławach spotkała się z licznym odzewem ze strony wiernych. Dzięki zebranym środkom, duchowni przekazali placówkom medycznym już 2 tys. masek ochronnych oraz zapas płynu do dezynfekcji.

Zbiórkę na zakup materiałów potrzebnych w trakcie walki z epidemią koronawirusa rozpoczęto pod koniec marca. Informacje o akcji pojawiły się na stronie internetowej puławskiej parafii, ale rozsyłano je również drogą SMS-ową oraz przez internetowe komunikatory. Wiadomość o zbiórce umieściliśmy również na łamach

naszej gazety. Jak się okazało, wierni chętnie wsparli walkę z epidemią. Już po pierwszym tygodniu, parafia zebrała 14 139 zł, za które zakupiono 2 tys. maseczek oraz 180 litrów płynu do dezynfekcji. Dary trafiły już do Szpitala Zakaźnego w Puławach, SP ZOZ-u w Lubartowie, Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Lubli-

nie, Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie, Hospicjum im. Matki Teresy z Kalkuty w Puławach oraz ZOZ-u w Zamościu. Akcja charytatywna nie została zakończona. Parafia im. św. Brata Alberta czeka na kolejny wpłaty. Szczegóły zbiórki można znaleźć na stronie internetowej albert.pulawy.pl. **RS**

Można rejestrować auto, ale wyjątkowo

Od wtorku, niektórzy mieszkańcy powiatu puławskiego mogą w drodze wyjątku, mimo obowiązującego zakazu obsługi interesantów, rejestrować zakup samochodu. Taką możliwość otrzymały osoby kupujące nowe pojazdy oraz sprawdzone z zagranicy. Jak tłumaczą urzędnicy al. Królewskiej, przed udaniem się do Wydziału Komunikacji, należy bezwzględnie wcześniej zadzwonić (pod numer 81 886 11 80), by poinformować o swoim zamiarze pracownika. Zgodnie z obowiązującym rozporządzeniem wydanym przez starostę, ze ścieżki umożliwiającej warunki-

wą rejestrację można skorzystać tylko w kilku przypadkach. Taką możliwość otrzymały osoby, które zakupiły nowe samochody (z salonu), sprowadziły je z zagranicy lub muszą to zrobić z powodu sprawy „wyjątkowej lub niecierpiącej zwłoki”. Przy czym, ocena tego, czy zgłaszana chęć rejestracji auta mieści się w tej ostatniej kategorii, każdorazowo należy do urzędnika. Dopiero po uzyskaniu jego akceptacji, nabywcy pojazdów zostaną zaproszeni do urzędu na konkretny termin. Niestety, chętnych jest tak dużo, że połączenie ze wskazanym numerem może być problematyczne. **RS**

Mało pracowników, tankujemy krócej

PUŁAWY Miejski Zakład Komunikacji zmienił godziny otwarcia stacji paliw przy ul. Dęblińskiej. Od czwartku jest ona czynna codziennie w godz. 6:30 - 16:00. Wcześniej stacja była otwierana pół godziny wcześniej, a za-

mykana o 22. Skąd ta zmiana? Jak mówią nam pracownicy MZK, chodzi o mniejszą ilość pracowników, jaką do swojej dyspozycji ma obecnie miejska spółka. Wielu z nich przebywa obecnie w domach, korzysta z urlo-

pów, zwolnień opiekuńczych itp. To efekt trwającej epidemii koronawirusa. Na razie nie wiemy, jak długo potrwa wprowadzone w czwartek ograniczenie godzin otwarcia stacji. Warto wspomnieć, że epidemia przynosi też

pewne pozytywne. Jednym z nich jest znaczny spadek cen na wszystkich stacjach paliw. W Puławach benzyna PB95 kosztuje średnio ok. 3,80 za litr, za olej napędowy zapłacimy niewiele ponad 4 zł, a za gaz ok. 1,7 zł. **RS**



FOT. MZK PUŁAWY

Naciągacz straszy demontażem licznika

ALARM 24 Jeden z naszych czytelników przestrzega przed oszustem, który wysyła SMS-y z informacjami o rzekomych zaległościach w opłacaniu rachunków za energię elektryczną. Naciągacz straszy demontażem licznika i podaje adres fałszywej strony internetowej, by za jej pośrednictwem otrzymać przelew. – W środę otrzymałem taką wiadomość od nieznanego numeru: „w związku z nieuregulowanymi płatnościami w najbliższy dzień roboczy zleciliśmy demontaż licznika (tutaj adres strony zaczynający się od epge). Myślę, że warto ostrzec innych” – napisał do nas pan Ryszard, mieszkaniec Puław. Numer, o który chodzi zaczy-

na się od 512, a kończy na 187. Adres strony internetowej, którą podaje naciągacz, przypomina ten, którego używa Polska Grupa Energetyczna (PGE). Pracownicy spółki przestrzegają przed tego rodzaju oszustami. – Fałszywe wiadomości SMS to kolejny, obok e-maili oraz fałszywych faktur, sposób działania oszustów. Zwracamy się do naszych klientów i pracowników o zachowanie szczególnej uwagi oraz przekazanie ostrzeżenia rodzinom i znajomym. Prosimy również o zignorowanie takiego SMS-a i nieotwieranie linków podawanych w wiadomościach – apelują pracownicy państwowego przedsiębiorstwa. **RS**

Będzie więcej miejsca na handel

PUŁAWY Otwarte w ubiegłym roku targowisko przy ul. Dęblińskiej zostanie znacznie powiększone. Komfort zakupów poprawi montaż zadaszenia stoisk oraz budowa zaplecza sanitarnego. Tymczasem od środy, po przerwie, znowu można tu kupować produkty spożywcze

RADOSŁAW SZCZĘCH

Po tym, jak poprzednie targowisko zamieniło się w plac budowy hali sportowej, władze miasta zdecydowały o przeniesieniu handlu świeżą żywnością oraz innymi produktami na wydzierżawiony od powiatu teren przy ul. Dęblińskiej. Swoją debiut targ w nowym miejscu zaliczył 6 listopada ubiegłego roku. Klienci zdążyli przyzwyczaić się już do większej przestrzeni, utwardzonego kostką placu i dużej ilości miejsc parkingowych. To jednak nie wszystkie udogodnienia, jakie zaplanowało miasto.



FOT. MACIEJ JACZANOWSKI / ARCHIWUM

W tym roku utwardzony zostanie kolejny fragment działki, co pozwoli otworzyć 123 dodatkowe stanowiska dla sprzedających (w tym 62 dla rolników i 6 osobno dla rolnictwa ekologicznego). Jednym z głównych elementów rozbudowy będzie montaż chroniącej przed opadami i słońcem stalowej wiaty

o powierzchni ponad 1,1 tys. metrów kwadratowych. Konstrukcja będzie wyposażona w oświetlenie, a całość zwieńczy dwuspadowy dach pokryty blachą trapezową.

Zaplanowano także postawienie nowego, parterowego budynku zaplecza sanitarnego o powierzchni użytkowej 75 metrów kw. Obiekt

W środę na prośbę producentów rolnych, wznowiono handel na placu przy ul. Dęblińskiej

zostanie podzielony na dwie części – publiczną, z siedmioma toaletami - osobno dla sprzedających, kupujących i niepełnosprawnych. Znajdzie się tutaj również

pokój matki z dzieckiem. W drugiej części budynku, do którego będzie prowadziło osobne wejście, przewidziano biuro, szatnie oraz toaletę dla personelu. Na dachu znajdzie się instalacja fotowoltaiczna.

Targowisko zyska także nową, zadaszoną wiatę śmietnikową, chodniki, drogę manewrową, lampy oświetleniowe oraz nasadzenia zieleni. Przetarg na to zadanie tuż przed świętami ogłosiła spółka „Nieruchomości Puławskie”. Otwarcie ofert zaplanowano 5 maja. Zgodnie z harmonogramem, prace powinny zakończyć się jeszcze w tym roku. Szacunkowy koszt rozbudowy to ok. 2 mln zł. Połowę tej sumy zapewni pozyskana dotacja z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Znowu można handlować

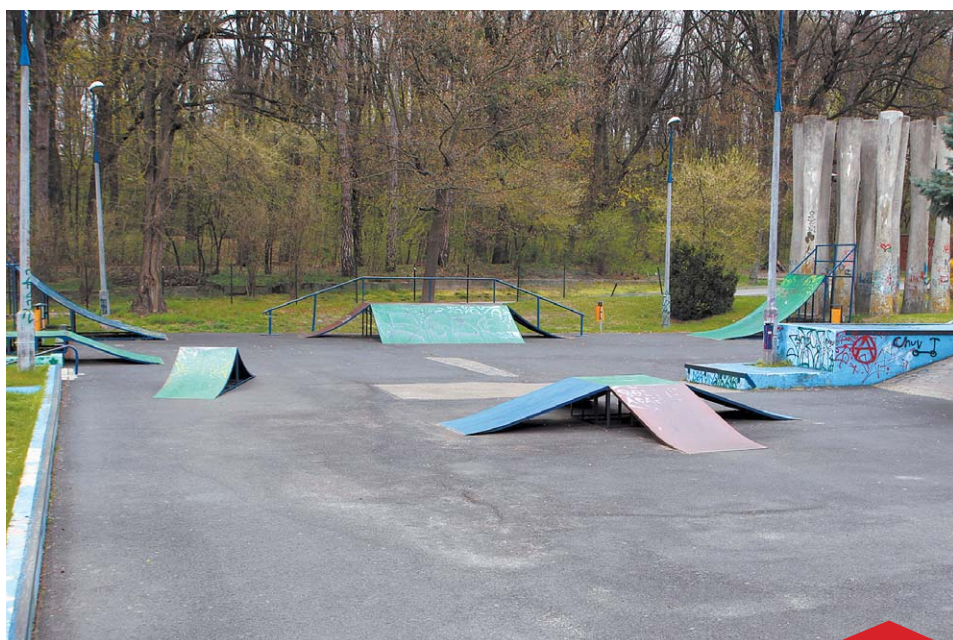
W środę na prośbę producentów rolnych, wznowiono handel na placu przy ul. Dęblińskiej. Dla bezpieczeństwa osób sprzedających i kupujących, stoiska ustawiono w taki sposób,

by co najmniej co drugie z nich było wolne. Zgodę na sprzedaż otrzymali jedynie sprzedawcy artykułów spożywczych.

Zgodnie z przyjętymi wytycznymi, przy każdym stoisku w tym samym czasie będzie mogło stać najwyżej trzy osoby. Na miejscu zamontowano także nowe dystrybutory z płynami do mycia rąk. Porządku i dyscypliny na puławskim targowisku w czasie epidemii będą pilnowali pracownicy komunalnej spółki.

– Myślę, że każdy z nas przyzwyczaił się już do nowych obostrzeń w placówkach handlowych, odstępów między ludźmi, czy używania rękawiczek. Sądzę, że te same nawyki mają osoby korzystające z naszego targowiska – mówi Andrzej Ryl, prezes „Nieruchomości Puławskich”. – Poza tym z punktu widzenia bezpieczeństwa zdrowotnego, handel na powietrzu jest mniej ryzykowny, niż ten odbywający się w pomieszczeniach zamkniętych – zauważa szef miejskiej spółki.

Skatepark trochę za drogi



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

PUŁAWY Konsorcjum Termochemu z krakowską spółką Techramps złożyło ofertę na budowę nowego skateparku przy ul. Niemcewicza. Kwota zabezpieczona w ramach przetargu wyniosła równe 6 mln zł, a jedyna oferta, jaką nadesłano, o prawie 300 tys. zł przekroczyła tę ostatnią sumę.

O ile nie dojdzie do unieważnienia postępowania, brakującą kwotę władze miasta będą musiały uzupełnić. Aktualne przepisy związane ze stanem epidemii umożliwiają prezydentowi wykonywanie tego rodzaju przesunięć bez konieczności korzystania z uchwał rady miasta (co wiązałoby się ze zwołowaniem sesji).

Zainteresowanie budową skateparku potwierdziło konsorcjum Termochemu i Techrampsu. Ta pierwsza firma odpowiada m.in. za

trwającą przebudowę Domu Chemika. Druga specjalizuje się w budowach skateparków, pumptracków, snowparków itp. w kraju i za granicą. Jej skateparki działają m.in. w Gdańsku, Warszawie, Budapeszcie, Chorzowie i setkach innych miejscowości. Techramps przed laty postawił również elementy siłowni w puławskiej marinie.

Zanim władze Puław zdecydują się na podpisanie umowy, oferta złożona przez konsorcjum zostanie sprawdzona pod kątem formalnym. Warto dodać, że jej otwarcie po raz pierwszy w najnowszej historii puławskiego Ratusza, odbyło się bez udziału stron, za to – z transmisją na żywo w internecie.

Przypominamy, że w ramach budowy skateparku, poza nową, betonową płytą i blisko 40-stoma przeszko-

Puławski skatepark to obecnie zaniedbane miejsce, które nie przyciągało młodzieży nawet w czasach, kiedy wychodzenie z domu w celach sportowo-rekreacyjnych było w pełni legalne

dami (m.in. volcano, flatrail, wallride, bowl, pole jam, ledges, gap) znajdują się nowe alejki, ławki, oświetlenie LED i nasadzenia zieleni. Powstanie również nowa toaleta publiczna, z istniejącą w pobliżu starego skateparku magazyn PTKKF-u zostanie wyremontowany.

Na budowę placu do jazdy na rolkach, deskorolkach i BMX-ach miasto Puławy pozyskało unijną dotację (to część szerszego programu rewitalizacji). Jeśli obędzie się bez komplikacji, prace powinny zakończyć się jesienią.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Co krok to niewybuch

Pocisk z czasów II wojny światowej w ostatni wtorek znalazł leśniczy przebywający na terenie leśnym w okolicach Wronowa (gm. Końskowola). W środę na podobny niewybuch w Puławach natknęli się pracownicy firmy sprzątajacej miasto.

Pracownik Lasów Państwowych we wtorek pocisk odkrył przypadkiem w trakcie nadzorowania prac leśnych w okolicach Wronowa. Na skraju lasu zauważył podejrzany przedmiot, który przypominał niewybuch, więc powiadomił policję. Funkcjonariusze przyjęli zgłoszenie i wysłali na miejsce pirotechnika. Ten potwierdził, że znalazł pocisk artyleryjski pochodzący z II wojny światowej. W związku z tym na miejsce wezwano patrol saperski z Dębłina. Żołnierze zabrali niebezpieczny przedmiot, by go następnie unieszkodliwić.



FOT. POLICJA

Następnego dnia na niewybuch natknęli się natomiast pracownicy firmy sprzątajacej Puławy. Przedmiot leżał w okolicy parkingu przy ul. Kaniowczyków. Na miejsce udał się policyjny pirotechnik, który rozpoznał pocisk artyleryjski. Podobnie, jak w przypadku znaleziska we Wronowie, zajęli się nim żołnierze z patrolu saperskiego.

Policjanci przestrzegają przez próbami samodzielnego wyciągania niewybuchów

Znaleziony przedmiot okazał się pociskiem artyleryjskim z okresu II wojny światowej

z ziemi, ich detonowania lub rozbrajania. Bez specjalistycznej wiedzy i umiejętności, takie działania mogą zakończyć się tragicznie. Nieodpowiedzialne jest również lekceważenie tego rodzaju znalezisk. Najlepszym rozwiązaniem po odkryciu niewybuchu jest poinformowanie o tym policji. **OPR. RS**

To on napadł na kantor

Pod koniec stycznia w kantorze przy hotelu Izabela w Puławach doszło do próby rozbój. Napastnik nie zdołał jednak poradzić sobie z oporem, jaki stawiał właściciel lokalu, więc dał za wygraną. Policjanci właśnie zatrzymali podejrzanego. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

Do zdarzenia doszło w piątek, 31 stycznia, tuż przed godz. 18. Do kantoru na rogu ulicy Lubelskiej i Partyzantów wszedł zamaskowany mężczyzna trzymający w ręku przedmiot przypominający broń. Wewnątrz zastał

właściciela lokalu, któremu polecił wydanie wszystkich pieniędzy. Napastnik sądził, że to wystarczy, by szybko się wzbogacić. Na opór nie był przygotowany. Niedoszły złodziej próbował wymusić na przedsiębiorcy przekazanie waluty, ale po krótkiej szarpaninie dał za wygraną. Zdażył uciec przed przyjazdem policji.

Funkcjonariusze wszczęli śledztwo i zaczęli poszukiwania sprawcy. Gdy w marcu w Puławach doszło do serii włamań do hurtowni i sklepów, mundurowi połączyli fakty i uznali, że może stać

za nimi sprawca napadu na właściciela kantoru. Łączne straty, jakie odnotowano z powodu włamań sięgnęły 20 tys. zł.

Podejznanego o ich dokonanie tuż przed świętami zgarnęli puławscy kryminalni. Okazał się nim 32-latek, bez stałego miejsca zamieszkania, który w ostatnich miesiącach przebywał w mieście. Po przesłuchaniu, rozbójnik decyzją sądu, na wniosek prokuratora, został aresztowany na trzy miesiące. Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, grozi mu do 12 lat pozbawienia wolności. **RS**

Żaden wirus ma się tu nie uchować

PULAWY Władze miasta zwiększyły zakres regularnej dezynfekcji przestrzeni publicznej. Odkazane są wszystkie place zabaw, siłownie, wiaty, ławki, śmietniczki i przyciski sygnalizacji świetlnej. Łącznie to ponad 1,5 tysiąca obiektów.

Dezynfekcja odbywa się nocami oraz we wczesnych godzinach porannych. Opryskiwanie elementów małej architektury atestowanymi środkami biobójczymi Zakład Usług Komunalnych rozpoczął w drugiej połowie marca. Od

poprzedniego czwartku, do ich listy dołączono przyciski sygnalizacji świetlnej dla pieszych. Te ostatnie odkazane są dwa razy dziennie.

Obecnie w całym mieście odkazanych jest 100 wiat przystankowych, 755 ławek, 700 śmietniczek, wszystkie place zabaw i siłownie, a także przyciski na przejściach przy skrzyżowaniach. Także tych na przejściach przy Tesco i Leroy Merlin na Dęblińskiej, których sygnalizacją zarządzają wymienione hipermarkety.

Tam, gdzie technologicznie było to możliwe, sygnalizatory przestawiono na tryb automatyczny, który nie wymaga ingerencji pieszych. Przy przejściach tego rodzaju, przyciski zostały zaklejone. Te same działania wykonywane są na drogach wojewódzkich (m.in. Lubelska, Partyzantów, Piłsudskiego), za które płaci ZDW.

RS

Przyciski przed przejściami odkazane są zarówno na drogach miejskich, jak i wojewódzkich



FOT. UM PULAWY

Wojskowy ośrodek zwiększa moce

WALKA Z EPIDEMIA

W ubiegłym tygodniu portal Onet doniósł o niezrozumiałym blokowaniu wypożyczenia dodatkowego urządzenia do wykonywania testów na koronawirusa dla Ośrodka Diagnostyki i Zwalczania Zagrożeń Biologicznych w Puławach. MON zapewnia, że termocykler do ośrodka już dostarczono

RADOSŁAW SZCZĘCH



W całym województwie lubelskim działają obecnie trzy laboratoria, które mają zdolność wykonywania testów na obecność koronawirusa. Dwa znajdują się w Lublinie (w wojewódzkim sanepidzie oraz w regionalnym centrum krwiodawstwa), a jedno w Puławach. To ostatnie znajduje się w OD-iZZB, wojskowym ośrodku

będącym częścią Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Warszawie. Im więcej sprzętu posiadają laboratoria - tym więcej badań

są w stanie przeprowadzać. W Puławach, gdzie znajduje się także jednoimienność szpitala zakaźny tego rodzaju zdolności są na wagę złota.

Dlatego władze wojskowe ośrodka już w marcu rozpoczęły starania o zwiększenie ilości urządzeń. W tym celu zwróciły do warszaw-

skiego WIHE, które posiadało wykorzystywany jedynie do celów naukowych, warty ok. 100 tys. złotych, termocykler. Niestety, jak donosił Onet, jego wypożyczenie napotkało problemy. Według informatorów portalu, urządzenie było już spakowane, ale transport do Puław w ostatnich chwilach został zablokowany. Wojskowi specjaliści, na których powołuje się portal nazwali to „marnowaniem sprzętu”, nawet działaniami przypominającymi „dywersję”.

O komentarz w tej sprawie zwróciliśmy się do Ministerstwa Obrony Narodowej, które stanowczo odcina się od medialnych doniesień o blokadzie wypożyczenia sprzętu dla Puław.

– Nie ma mowy o jakimkolwiek blokowaniu czy marnotrawieniu sprzętu. Termocykler znajduje się w Ośrodku Diagnostyki i Zwalczania Zagrożeń Bio-

logicznych w Puławach i wydanie zwiększył zdolności diagnostyczne placówki. Przekazanie urządzenia nastąpiło 4 kwietnia, niezwłocznie po zakończeniu szkolenia doskonalącego dla personelu, realizowanego w WIHE – informuje Centrum Operacyjne resortu.

Dostawa urządzenia do puławskiego laboratorium jeszcze kilka tygodni temu nie była jednak planowana. Świadczy o tym treść odpowiedzi MON-u dla Onetu, w którym ministerstwo przyznaje, że „nie ma potrzeby, aby powyższe urządzenie zostało przekazane do OD-iZZB w Puławach”. – To cytat sprzed kilku tygodni – tłumaczy dzisiaj Dagmara Jarosławska, naczelnik wydziału prasowego resortu. – Sytuacja jest bardzo dynamiczna – podkreśla.

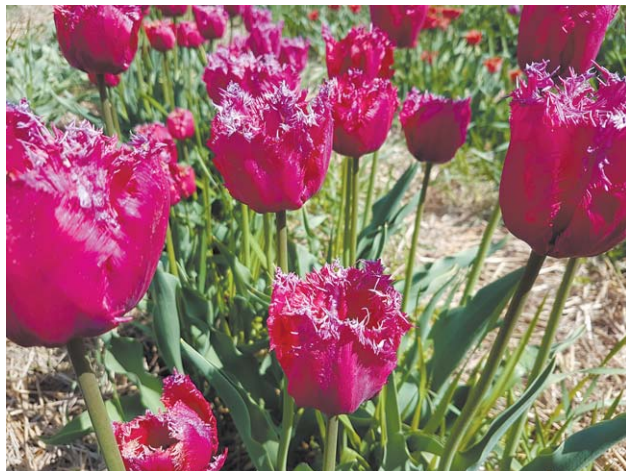
Władze puławskiego ośrodka do sprawy się nie odnoszą.

Magiczne Ogrody już kwitną

W Rodzinnym Parku Tematycznym Magiczne Ogrody znajdującym się pod Janowcem kwitną tulipany. Zgodnie z planem Magiczne Ogrody mają otworzyć się na gości 1 maja. Dziś, ze względu na epidemię koronawirusa nikt nie jest w stanie powiedzieć, czy będzie to możliwe. Mimo to prace idą pełną parą.

Ogród chwali się, na razie zdalnie, kwitnącymi na jego terenie tulipanami. Oglądać można w nim dwa z pięciu całkowicie polskich odmian tulipanów stworzonych przez Romana Szymańskiego. Hodowca podkreśla, że kwiat wyhodowany w Polsce dopasowuje się do klimatu naszego kraju i później wychodzi z ziemi i dzięki temu nie ulega przymrozkom.

– Ciekawa jest historia prawie czarnego tulipana, który nosi nazwę Fringed Black. Prace nad jego wyhodowaniem trwały ponad 25 lat. Roman Szymański tłumaczy, że nie ma zupełnie czarnych kwiatów. Zawsze istnieje nutka innego koloru – opowiada Kuba Grabski,



FOT. MAGICZNE OGRODY

z Magicznych Ogródów.

– Jednak ten jest najciemniejszym kwiatem na świecie. Niezwykłości dodają mu też postrzępione końce płatków. Tej cechy nie udało się uzyskać nawet Holendrom. Fringed Black wszedł dlatego do kanonu kwiatów uprawianych w Holandii, jako jedyna polska odmiana. Drugim tulipaniem stworzonym przez Romana Szymańskiego, który kwitnie w Magicznych Ogródach jest odmiana, która

niedługo, podczas uroczystych chrzcin, otrzyma oficjalnie nazwę parku rozrywki.

– Charakteryzuje się ona niezwykle postrzępieniem końców płatków i pięknym, amarantowym kolorem – dodaje Grabski. – Kolejną odmianą, dla której warto odwiedzić Magiczne Ogrody, jest najdroższy obecnie tulipan holenderski Ice Cream. W parku pod Janowcem kwitnąc będzie ponad sto odmian tulipanów. ASK

To nie był spokojny weekend

W świąteczny weekend w powiecie puławskim doszło do dwóch wypadków spowodowanych przez osoby nietrzeźwe. Dwie osoby trafiły do szpitala. W Puławach i Nałęczowie młodzież urządziła sobie natomiast plenerowe, zakrapiane imprezy.

Jk przyznaje policja, nie wszyscy mieszkańcy powiatu puławskiego zachowywali się odpowiedzialnie. W nocy z piątku na sobotę w Sielcach (gmina Końskowola) panowanie nad kierownicą stracił kierowca audi. Mężczyzna zjechał do rowu, a następnie uderzył w płot. Miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Jeszcze gorzej zakończyła się przejażdżka 51-letniego mieszkańca gminy Nałęczów, który w niedzielę wieczorem, mając we krwi 1,2 promila, wsiadł na motocykl i ruszył w kierunku gminy Markuszów. Na domiar złego zabrał ze sobą 18-letnią pasażerkę. Pijany motocyklista w miejscowości Góry zjechał z drogi i uderzył w skarpe. Oboje doznali poważnych obrażeń. Do szpitala w Lublinie zabrał ich śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Odpowiedzialności zabrakło



FOT. POLICJA

także młodzieży, która grupowała się na osiedlach w Puławach i Nałęczowie i urządziła zakrapiane imprezy. Policjantów o takich przypadkach informowali zaniepokojeni świadkowie. O łamaniu przepisów, przy czym chodzi nie tylko o zakaz spożywania alkoholu w miejscach publicznych, ale przede wszystkim o łamanie obostrzeń związanych z epidemią, mundurowi poinformowali Inspekcję Sanitarną. Jej pracownicy zdecydowali o tym, jakiej wysokości kary zostaną nałożone imprezowiczów.

– Należy podkreślić, że wystawione mandaty to konsekwencja

Kierowca tego motocykla miał 1,2 promila. Na siedzeniu pasażera jechała 18-letnia dziewczyna. Oboje doznali poważnych obrażeń

rażącego lekceważenia nie tylko przepisów prawa, ale podstawowych zasad bezpieczeństwa. Wszyscy powinniśmy pamiętać o tym, co jest celem nadrzędnym prowadzonych w Polsce działań. Tym celem jest zapobieganie rozwojowi epidemii oraz ochrona zdrowia i życia nas wszystkich – podkreśla podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji. OPR. RS

Dom Chemika w twoim domu

KULTURA Epidemia koronawirusa zamknęła m.in. Puławski Ośrodek Kultury, ale niektórzy artyści z Domu Chemika znaleźli nowy sposób docierania do najmłodszych widzów. W domach nagrywają filmy dla dzieci, uczą tworzyć teatralne lalki i opowiadają o poetach

Przedłużająca się izolacja wynikająca z epidemii koronawirusa wyklucza tradycyjne możliwości kontaktu pomiędzy artystami, a widzami. Część pracowników POK „Dom Chemika” zdecydowała się w tej sytuacji na skorzystanie z możliwości, jakie daje dostępna technologia. Nagrywają więc materiały wideo, które następnie



umieszczają na kanale puławskiego ośrodka w serwisie YouTube.

Anna Filipiak-Matras z Koła Konferansjerów i Recytatorów oraz Teatrzyku „Figielek” tworzy cykl programów pt. „Poeci dla dzieci” przeznaczony dla widzów w wieku od 3 do 6 lat. Każdy z odcinków poświęcony jest innemu autorowi dziecięcej literatury. Dotychczas najmłodszy internauci poznali już m.in. Marię Konopnicką i Stanisława Jachowicza.

Na kanale Domu Chemika znajdziemy także

Anna Filipiak-Matras podczas nagrywania jednego z odcinków serii „Poeci dla dzieci”

serię poświęconą zdalnym warsztatom lalkarskim. Dzieci mają okazję dowiedzieć się, jak samodzielnie, krok po kroku, z przedmiotów codziennego użytku tworzyć kukielki. O tej sztuce opowiada im specjalistka w tej dziedzinie, kierownik Teatru Lalek „Muchomor”, Grażyna Idzik-Dominiak.

Puławianie spragnieni kontaktu z kulturą na kanale Domu Chemika mogą znaleźć także szereg innych materiałów wideo, które nagrano w ostatnich latach w Puławach. To m.in. fragmenty spektakli teatralnych i koncertów gwiazd, występy Puławskiej Orkiestry Dętej, tancerzy ZPiT „Powiśle”, baletnic z „Etiudy” i wiele innych. **(RS)**

Chata do wzięcia

KAZIMIERZ DOLNY Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Lublinie szuka chętnych na przejęcie drewnianej chaty przy ul. Doły. Ze względu na zły stan budynku, właściciel chce go rozebrać.

– Próbuje uratować ten budynek, mimo że nie jest on wpisany indywidualnie do rejestru zabytków, ani nie figuruje w gminnej ewidencji zabytków. Jest jednak ciekawy architektonicznie – tłumaczy Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków. – Chodzi o rozebranie budynku i zrekonstruowanie go w innym miejscu. Jesteśmy w kontakcie z właścicielem, który

zadeklarował pomoc w rozbiórce. Samo przejęcie nie wiązałoby się z żadnymi kosztami.

– Budynek jest w fatalnym stanie, nie nadaje się, żeby tam mieszkać, więc zdecydowałem się na rozbiórkę. To nasza rodzinna działka, a tak naprawdę nie mogę z niej na razie w pełni korzystać – mówi Marek Gawroński, właściciel. – W miejsce obecnego budynku chciałbym postawić coś nowego, żeby móc w końcu przyjechać do Kazimierza na weekend i zostać u siebie.

Jak tłumaczy wojewódzki konserwator zabytków, drewniany budynek jest przykładem zabudowy za-

gradowej charakterystycznej dla Kazimierza Dolnego, o prostej, funkcjonalnej formie, zachowanej w większości w oryginale. – Budynek znajduje się na obrzeżu historycznego układu urbanistycznego miasta. To obiekt parterowy, o konstrukcji drewnianej, zrębowej, z zewnętrznym szalunkiem, kryty dachem dwuspadowym z naczółkami – precyzuje Kopciowski.

Budynek jest dwuizbowy (pokój z kuchnią) z gankiem wejściowym oraz drewnutnią. Ma oryginalną, drewnianą stolarkę okienną o tradycyjnych podziałach. – Budynek nie był użytkowa-



ny i ze względu na jego zły stan właściciel przewiduje rozbiórkę. Złożył już do nas wniosek o pozwolenie – zaznacza Kopciowski.

Osoby, które są zainteresowane przejęciem budynku, mogą kontaktować się z wojewódzkim konserwatorem zabytków, tel. 81 532 90 35.

Kazimierska chata szuka nowego właściciela

Biblioteka poleca

Dlaczego można nie lubić Olgi Tokarczuk?

Po tym jak Olga Tokarczuk dostała Nobla użytkownicy bibliotek dosłownie rzucili się na jej książki. Nie raz i nie dwa oddając je mówili o trudności jaką sprawiło im czytanie tych pozycji. Słyszałam już, że nie da się tego czytać, że ktoś nie rozumie jak za takie coś można dostać Nobla i że są lepsi autorzy. Mimo tych cierpkich słów w kierunku naszej Noblistki według mnie należy się tym czytelnikom szacunek. Dlaczego? Bo poświęcił swój czas, by zapoznać się z tą twórczością i mają odwagę, mimo że mówią o pisarzu uhonorowanym przez Szwedzką Akademię Nauk, mówić co myślą. Jako bibliotekarka i czytelniczka cenię takie komentarze. Nigdy nie zrozumie jednak osób, które nie czytając danej pozycji mówią, że im się one podobały lub określają je tak modnym dzisiaj słowem „chłam”. Nie można przecież powiedzieć, że książki Blanki Lipińskiej to chłam



póki się ich nie przeczyta. Ja przebrnęłam już przez „365 dni” i „Ten dzień” i z czystym sumieniem stwierdzę, że podziwiam wybujałą fantazję autorki, ale boleję nad jej talentem pisarskim. Chyba lepiej, by zatrudniła do pisania ghostwritera. Muszą jednak istnieć i takie książki, nie każdy musi czytać Szekspira w oryginale. Dzięki Blance Lipińskiej panie, które wcześniej w ogóle nie czytały, zaczęły sięgać po kolejne książki

Olga Tokarczuk, Podróż ludzi Księgi, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019

i to jest właśnie ogromny sukces tej autorki.

Jeśli już mowa o opiniach to sprawny czytelnik bardzo szybko dostrzeże, że ktoś mówiąc o książkach ich nie czyta, tak samo jest też w drugą stronę. Jeśli coś mi się podoba to widać i czuć to w mojej rekomendacji

o książce. Widać to w każdym moim geście, każdej kropce i przecinku.

Jeśli ktoś naprawdę czyta Olę Tokarczuk od razu zauważę w jej twórczości pewien powtarzający się element, pewną cechę, którą naznaczone są wszystkie jej książki. Mowa o intertekstualności. Wydaje mi się, że właśnie ta cecha u pewnych osób – które charakteryzują się tym, że pragną jednoznacznych odpowiedzi, jasnych interpretacji i kategoriycznych stwierdzeń – powoduje pewien niedosyt, który odczytują oni jako zawód czytelnicy. Ta literatura nie odpowiada bowiem na nasze pytania, a wręcz odwrotnie, zadaje je nam jako czytelnikom. Te książki można interpretować na różne sposoby, nie ma jednej interpretacji. Ta proza niczym wyrafinowana poezja uruchamia naszą wrażliwość i pozostawia pole do własnych przemyśleń. Tak też jest z pozycją „Podróż ludzi Księgi”. O czym jest ta

książka? Według mojej interpretacji o tym, że nie istnieje prawda bezwzględna, że tak naprawdę nasze cele i pragnienia to mrzonki, że liczy się ta chwila, ta w której na przykład czytasz tę recenzję. Cel podróży wydaje nam się najistotniejszy, ale tak naprawdę jest mało liczącą się kwestią. Liczy się sama podróż. Liczy się drugi człowiek. Księga, której poszukuje grupa przypadkowych ludzi to prawda o samym sobie. W istocie jest ona środkiem do większych celów, bo jak pisze Tokarczuk „Kaźda książka napisana przez człowieka wychodzi poza niego. Człowiek, który pisze książkę, przekracza siebie, bo czyni odważną próbę określenia siebie i nazwania”. Każdy z nas dzieląc się swoimi przemysleniami czyni próbę określenia siebie. Każdy wreszcie autor czyni odważną próbę określenia świata. Literatura jest więc ciągłym dialogiem ze światem, z kulturą i sztuką. Każda książka

jest wreszcie próbą nowego określenia wszechświata. Tokarczuk w „Podróż ludzi Księgi” oddała także hold tak mało znanej dziedzinie nauki, jaką jest semantyka. Każdy kto studiował filologię wie o czym mówię. Autorka z mistrzowską precyzją pokazała to w osobie jednego z bohaterów powieści. Jest nim Gauche, niemowa od urodzenia. Jego zetknięcie się literaturą opisała Noblistka tymi słowami: „Wiedział, że te znaczki mają dla ludzi znaczenie. Niby martwe i nieruchome, zawierają w sobie ruch i życie. Widział czytających ludzi i zawsze dziwiło go, że ich twarze się wtedy zmieniają. Co się działo między płaskimi, drobnymi znaczkami a okiem? Jaki cud zachodził? Dlaczego księga nie mogła mówić wprost – głosem, ob-razem, dlaczego przemawiała znakami, których nie rozumiał?”. Czyż to nie zawarcie w kilku zdaniach całej filozofii języka?

JUSTYNA POPIOLEK-OSIŃSKA, BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH

Co pan Prus jadł w Sadurkach?

Aż się wierzyć nie chce, że na pięknym dworcu drogi Żelaznej Nadwiślańskiej w Sadurkach wysiadali z pociągu Pan Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz i Stefan Żeromski. Przed wyjściem czekały bryczki i powozy, panowie udawali się do uzdrowiska Nałęczów drogą przez Annopol i Bochońnię. Czy zdarzyło im się coś przekąsić w Sadurkach?

WALDEMAR SULISZ

Do 1926 roku na stacji kolejowej w Sadurkach widniał dumny napis „Stacja Nałęczów”. Droga Żelazna Nadwiślańska liczyła 475 km, miała 25 stacje i łączyła Mławę w Prusach Zachodnich ze stacją Kowel na Ukrainie. Strategiczna droga wiodła przez Warszawę, Nowogrodzkie (Modlin) i Iwanogród (Dęblin).

Okazały dworzec ówczesnej „Stacji Nałęczów” powstał w latach 1875-77 i do dziś zachował się w oryginale. W sąsiedztwie budynku dworca stały perony, bagażownia, dom mieszkalny, hydrant, toalety i wspaniała wieża ciśnienia zwieńczona profilowanym gzymsiem, gdzie pociągi zaopatrywały się w wodę. Wieża ma wspaniałe, ażurowe schody z dekoracją w kształcie uschniętej wici roślinnej.

Być może w dawnym reprezentacyjnym dworcu Stacji Nałęczów istniał kolejowy bufet. Jeśli tak, to pan Prus mógł zamówić do kawy gorącą, chrupiące bułeczki. A może nawet wiedeńskie parówki, które rozpląwały się w ustach. Być może także po peronie krążyli sprzedawcy oferując kanapki i słodycze. Natomiast w Nałęczowie Bolesław Prus musiał jeść duszoną giczą ciętą, danie podane rekonwalescentom.

Cud w Sadurkach

W książce skarg i wniosków restauracji „Polanka” w Sadurkach zachował się wpis, że tutejsza kuchnia jest jedną z najlepszych w Polsce. Tak napisał turysta z Budapesztu, którego zachwyciły zrazy po węgiersku. „Polankę” prowadziła pani Todzia Franczak, która wprowadzała do karty kulinarne cuda.

O tym, że w Sadurkach istniała w PRL-u pierwszorzędną restauracja, mało kto z turystów, pędzących do Kazimierza, pamięta. Nazywała się „Polanka”. W latach 1970-1984 przeżywała czasy największej świetności. Restaurację od Gminnej Spółdzielni w Nałęczowie przejęła w agencję i z wielkim znanostwem prowadziła pani Teodora Franczak.

Na karpia w śmietanie, nureczki w śmietanie i z rusztu, medalion z pieczarkami i słynną kaczki z jabłkami, na którą przyjeżdżali goście z całej Polski. Co podawano w „Polance”? Na zakąskę śledzie w śmietanie i w oleju, siekanego tatara. Na gorąco obowiązkowo flaki. – Na drugie był karp w śmietanie i to było najpopularniejsze danie. Karpie musiały być świeże, w restauracji pływały w specjalnej wannie. W „Polance” były tłumy. Jak przychodził piątek, to na stół czekało się długo. Poza karpem klienci najczęściej zamawiali stek, brizol, nerkę z rusztu i nerkę w śmietanie. I jeszcze jedno. Każdą potrawę podawano na bardzo gorących talerzach, które grzały się na węglowej kuchni. Jak ten stek skwierczał.

ZIMNE NÓŻKI



STEK



A ten zapach, ten smak. Polanki nie ma, przepisy zostały. Oto niektóre z nich.

Bryzol wołowy

Składniki: po 15 dag wołowiny bez kości na porcję, sól, mąka, olej, masło, 20 dag pieczarek, zielona pietruszka.

Wykonanie: mięso rozbić na pół centymetra. Naciąć nożem w kilku miejscach, żeby poprzecinać błony. Uformować okrągłe bryzole, posolić i oprószyć mąką. Obsmażyć na złoty kolor, zmniejszyć ogień, dodać masło i dosmażyć. Pieczarki pokroić w ćwiartki, usmażyć na złoto, dosmażyć na maśle. Kłaść na bryzole, posypać zieloną pietruszką. Podawać z ziemniakami i żurawiną.

Cynaderki (nureczki) po polsku

Składniki: 0,5 kg nerki cielęcej, 1 duża cebula, 2 płaskie łyżki mąki, 3/4 szklanki śmietany, sól, pieprz, pęczek koperku, olej do smażenia.

Wykonanie: nerki przekroić na pół i kilkakrotnie opłukać, zalać je świeżą zimną wodą i odstawić na godzinę. Wypłukać jeszcze dwa razy w zimnej wodzie. Obgotować je w osolonym wrzątku przez 5 minut, wyjąć, schłodzić i pokroić w paseczki. Na patelni zeszklić cebulę pokrojoną w piórka. Zdjąć cebulę i na tej samej patelni przesmażyć nerki oprószone mąką.

Dodać cebulę, zalać śmietaną, doprawić solą i pieprzem. Dusić 20 minut często mieszając. Podawać w wydrążonym chlebie lub bułce. Na samym końcu posypać posiekany koperkiem.

Gicz cielęca dla rekonwalescentów

Składniki: 4 gicze cielęce, 15 dag marchewki, 10 dag selera, 5 dag pietruszki, 10 dag cebuli, 20 dag masła. Na sos: 0,5 kg pomidorów, 100 ml białego wytrawnego wina, 4 dag masła, pęczek świeżej, posiekanej bazylii, sól, pieprz.

Wykonanie: w dużym rondlu sklarować masło, zdjąć pianę, zarumienić gicze. Dodać pokrojone warzywa, podlać wodą i dusić około 1,5 godziny. Pomidory sparzyć, obrać ze skórki, oczyścić z pestek, pokroić w kostkę. Na maśle udusić połowę pomidorów z dodatkiem wina, doprawić solą, pieprzem, dodać pozostałe pomidory. Gicz ustawić pionowo na talerzu (na samym początku trzeba obciąć kość u nasady), polać sosem, przybrać przesmażoną na maśle bazylią. Podawać z kłuskami półfrancuskimi. Smacznego.

Karp pieczony z warzywami

Składniki: 4 filety z karpia, 4 ząbki czosnku, masło, sól, pieprz, cytryna, sok z cytryny, świeże zioła. Po 15 dag grillowanych warzyw na osobę (cukinia, cebula, papryka, bakła-

NERECZKI Z PATELNI



KOTLET SCHABOWY



zan, pomidor), oliwa, wytrawne wino, papier do pieczenia.

Wykonanie: filety umyć, osuszyć. Natrzeć solą i pieprzem. Na każdy nałożyć po 1 ząbku czosnku, masło, plasterki cytryny, świeże zioła. Skropić oliwą. Każdy filet ułożyć na osobnym papierze, skropić winem, obłożyć zgrillowanymi warzywami, zawinąć w papier. Piec 20 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni Celsjusza.

Kotlety pożarskie

Składniki: 50 dag kurzych pierśsi, 15 dag wątróbki, 2 kajzerki, 1 szklanka mleka, 1 żółtko, tarta bułka, 4 łyżki soku z cytryny, szczypta gałki muszkatołowej, 1 cebula, 1 łyżka pietruszki, sklarowane masło do smażenia, sól, pieprz.

Wykonanie: zmielić mięso dwa razy. Na grillu podpiec wątróbki i posiekać. Kajzerki namoczyć w mleku. Do zmielonego mięsa dodać odcisnięte kajzerki, żółtko, sól, pieprz, gałkę muszkatołową oraz 2 łyżki roztopionego masła. Dokładnie wymieszać i wstawić do lodówki, żeby smaki się przegryzły. Następnie formować kotlety, do środka wkładając łyżeczkę posiekanej wątróbki, obtoczyć w tartej bułce i smażyć na maśle na jasnożółty kolor. Usmażone kotlety wstawić na kilka minut do nagrzanego piekarnika, aż staną się bardziej rumiane, a na

ich powierzchni wytworzy się chrupiąca skórka. Ułożyć na półmisku, polać roztopionym masłem z cebulką i zieloną pietruszką, skropić sokiem z cytryny.

Steki flambirowane

Składniki: po 4 kawałki polędwicy wołowej na osobę, sól, pieprz, 4 ząbki czosnku, masło, kieliszek koniaku.

Wykonanie: polędwicę delikatnie rozgnieść w dłoniach. Z jednej strony natrzeć solą i pieprzem. Rozgrzać patelnię grillową, położyć mięso na rozgrzanym tłuszczu przypierając do spodu. Smażyć krótko na ostrym ogniu, odwrócić, dosmażyć. Nacisnąć widelcem i sprawdzić, czy mięso jest odpowiedni miękkość. Jeśli zbyt długo przetrzymamy stek na ogniu, mięso będzie twarde. Na każdym kawałku mięsa należy położyć kawałek masła. Jak się rozpuści, skropić koniakiem i podpalić. Nie da się ukryć, że operacja wymaga wprawy i należy najpierw poeksperymentować z małą ilością koniaku. Po kilkunastu sekundach ogień gaśnie i wtedy należy wyłożyć mięso na podgrzany talerz, polewając je sosem ze smażenia. Stek z polędwicy wołowej podajemy z groszkiem. Samo mięso we własnym sosie z nutą koniaku jest tak aromatyczne, że nic więcej do smaczenia nie trzeba.

Transferowa niespodzianka w Azotach Puław

PIŁKA RĘCZNA Dobra wiadomość dla kibiców z Puław. Azoty poinformowały, że pierwszym zawodnikiem, który wzmocni drużynę Larsa Walthera będzie doświadczony Michał Jurecki. 35-latek przenosi się do Puław z niemieckiego Flensburga

ŁUKASZ GLADYSIEWICZ

Kibicom piłki ręcznej nie tylko w Polsce młodszego z braci Jureckich na pewno nie trzeba specjalnie przedstawiać. To zawodnik, który w swojej karierze rozegrał około 200 meczów w reprezentacji Polski. W koszulce z orzełkiem na piersi zdobył aż 547 bramek. Nie obyło się też bez wielkich sukcesów. Z Białą-Czerwoną zdobył tytuł wice-mistrza świata w 2007 roku, a także brązowe medale w latach 2009 i 2015. Kiedy występował w Vive Kielce wygrał z tym klubem Ligę Mistrzów, wiele razy zdobywał także złote medale na krajowym podwórku. W swoim CV ma występy w: Chrobrym Głogów, Vive, ale i kilku niemieckich ekipach: HSV Hamburg, TuS N-Lubbecke, a ostatnio był graczem Flensburga.

– Michał znalazł się na liście życzeń jaką przedstawił nam trener Lars Walther. To jeden z dwóch graczy, których życzyłoby sobie nowe szkoleniowiec. Drugim jest serbski środkowy rozgrywający Josip Perić. Na dziś



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

udało nam się dopiąć transfer Michała Jureckiego. Co do gracza z Serbii sprawa na razie jest otwarta, ale raczej będziemy rekomendowali trenerowi budowanie zespołu w oparciu o krajowych zawodników. Ten temat pozostawiamy otwarty – mówi prezes klubu z Puław Jerzy Witaszek.

Co ciekawe, na liście nowego szkoleniowca Azotów znalazło się 20 nazwisk. Szkoleniowiec na każdej pozycji poza środkiem rozegrania widzi w kadrze dwóch obecnych graczy oraz młodego zawodnika z drugiego zespołu. Na liście brakuje jednak miejsca dla trzech obecnych szczypiornistów:

Pawła Podsiadły, Bartosza Kowalczyka oraz Pawła Grzelaka.

– Epidemia koronawirusa daje nam się wszystkim mocno we znaki i sprawiła, że sprawy nie mogą toczyć się normalnym biegiem. Klub musi jednak funkcjonować i dajemy sobie radę. Wiemy, że za jakiś czas

przezwyciężymy pandemię i wszystko znów wróci do normalności. Już dziś szykujemy się na tę chwilę, szykując zespół na nowy, mamy nadzieję bardzo udany dla nas sezon. Właśnie dlatego, wraz z życzeniami udanych Świąt przekazujemy kibicom niejako w prezencie informację

o transferze Michała Jureckiego. W imieniu całego klubu, wszystkich pracowników i zawodników życzę naszym kibicom dużo zdrowia, rodzinnej atmosfery i pozytywnie niezapomnianych Świąt Wielkanocnych – dodaje prezes Witaszek.

Pierwszego wywiadu po podpisaniu kontraktu z Azotami udzielił już także Michał Jurecki na antenie TVP Sport. – Każdy klub ma swoją historię, jeżeli chodzi o Puław, to były dla mnie numerem jeden z powodu krótkiej odległości od Kielc. To przy okazji bardzo stabilny klub i co roku walczy o medale – dodaje nowy nabytek Azotów.

Michał Jurecki to pierwszy transfer Azotów Puław przed nowym sezonem

DAWYDZIK GLADIATOREM!

W środę został rozstrzygnięty konkurs na Gladiatory 2020. Przypomnijmy, że w gronie nominowanych znalazło się dwóch zawodników klubu z Puław: Dawid Dawydzik w gronie obrotowych i Antoni Łangowski wśród bocznych rozgrywających. Walka o tytuł najlepszego obrotowego PGNiG Superligi mężczyzn była najbardziej zacięta. Dawydzik pokonał gracza PGE Vive Kielce Artoma Karalioka zaledwie o trzy głosy. – To pierwszy sezon Dawydzika w Azotach Puław. Obrotowy zaskoczył prawie wszystkich swoją dyspozycją w tegorocznych rozgrywkach. Zrobił ogromny postęp szczególnie w ataku (79% skuteczności, 76 goli). W tym sezonie zdobył również zaufanie trenera reprezentacji Polski i pojechał na mistrzostwa Europy, gdzie był jednym z najlepiej grających zawodników naszej kadry – można przeczytać na oficjalnym portalu PGNiG Superligi. Przypomnijmy, że w głosowaniu na Gladiatorów 2020 brały udział wszystkie drużyny i sztaby szkoleniowe. Kto zdobywał nagrody w pozostałych kategoriach? Szymon Sićko z NMC Górnik Zabrze został zawodnikiem sezonu. Trenerem sezonu został Marcin Lijewski (także Górnik Zabrze), a bramkarzem sezonu Marcin Schodowski (MKS Zagłębie Lubin). Pozostali wyróżnieni to Sićko (boczny rozgrywający sezonu), Niko Mindergia (SPR Wisła Płock – środkowy rozgrywający), Dawid Dawydzik (KS Azoty Puław, obrotowy sezonu), Błaż Janc (PGE Vive Kielce, skrzydłowy sezonu), Romarić Guillo (PGE Vive, obrońca sezonu), Sićko (odkrycie sezonu), a w kategorii wybór sezonu triumfował Michał Daszek (Wisła Płock).

PZPN rozmawiał w sprawie dokończenia sezonu

PIŁKA NOŻNA Polski Związek Piłki Nożnej zastanawia się co zrobić z rozgrywkami niższych lig. W środę Zbigniew Boniek przy okazji wideo konferencji rozmawiał z przedstawicielami wojewódzkich związków. Dyskutowano na temat różnych wariantów na dokończenie sezonu 2019/2020 w III lidze, niższych klasach rozgrywkowych, a także ligach dzieci, młodzieży i juniorów

W środę nie udało się wypracować jednak żadnego rozwiązania. PZPN, a także poszczególne wojewódzkie związki chcą jeszcze poczekać na rozwój wydarzeń w kraju.

Jak informuje „Przegląd Sportowy” najbardziej prawdopodobne rozwiązanie, to zakończenie wszystkich rozgrywek już na tym etapie. Wówczas aktualne tabele uznane zostałyby za końcowe. Awanse uzyskiwałyby najwyższe sklasyfikowane kluby, ale nikt nie musiałby się pogodzić ze spadkiem. Ligi w sezonie 2020/2021 zostałyby powiększone. Drugi wariant również mówi o zakończeniu rozgry-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

wek i nie rozgrywaniu ani jednego spotkania, ale z awansami i spadkami. Trzecia opcja to z kolei anulowanie sezonu i rozpoczęcie kolejnego z tymi samymi zespołami.

– PZPN zapoznał się ze stanowiskiem prezesów wojewódzkich ZPN. Ponoć wiążące uchwały będą podjęte do końca kwietnia. Możliwe również, że nastąpi to w pierw-

Wisła Puławy i wiele innych klubów czekają na decyzje PZPN odnośnie dalszej części rozgrywek

szej połowie maja. Wszystko jednak jest uzależnione od decyzji władz państwowych w sprawie możliwości uprawiania sportu w trakcie epidemii koronawirusa – informuje „Przegląd Sportowy”.

Przypomnijmy, że kilka tygodni temu Lubelski Związek Piłki Nożnej przedstawił trzecioligowcom z grupy czwartej trzy warianty na dokończenie obecnych rozgrywek. Nierealne jest dogranie sezonu w całości (15 kolejek). Dwie inne opcje to rozegranie: 10 lub 12 serii gier. Wcześniej mówiło się także o możliwości przedłużenia sezonu nawet do 19 lipca. Teraz pojawiają się jednak informacje, że ostateczny termin na zakończenie rozgrywek to 30 czerwca.

Jeżeli chodzi o rozgrywki dziecięce, młodzieżowe i juniorskie, to wszystko wskazuje na to, że decydujące będą wyniki z rundy jesiennej. Spadki i awanse zostaną przeprowadzone na podstawie tabel z pierwszej części sezonu. Kolejne rozmowy w tej sprawie zaplanowano jednak po weekendzie majowym.

(LUKISZ)

Geneza hańby. W 80-lecie zbrodni katyńskiej (6)

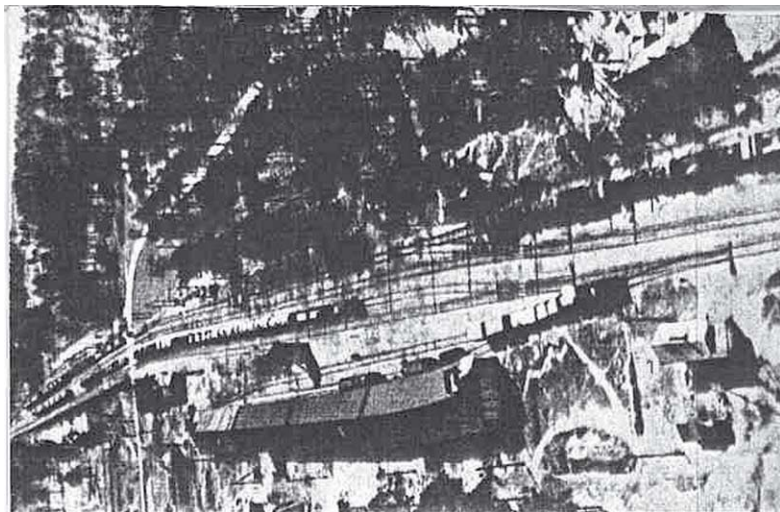
Tu cierpieli Polacy: Kozielsk

Część 2

15 grudnia 1939 r. Zarząd Jeńców Wojennych wydał komendantom obozów specjalnych w Starobielsku, Ostaszkowie i Kozielsku rozkaz dokonania pierwszej wywózki. Miała ona miejsce w Wigilię Bożego Narodzenia i objęła dziesięciu księży oraz 31 osób świeckich. W grupie księży znaleźli się: ks. kpt. Aleksander Dubiel, ks. kpt. Mieczysław Janas, ks. prof. Kamil Stefan Kantak (profesor seminarium duchowego w Plińsku, jeden z dwóch ocalałych duchownych; był obywatelem Wolnego Miasta Gdańska, które zostało przyłączone do III Rzeszy i dlatego mógł być traktowany przez władze radzieckie jako poddany niemiecki), ks. kap. Józef Mikuczewski, ks. kpt. Jan Mioduszewski, ks. ppłk. Edmund Nowak, ks. płk Ryszard Paszko (w latach 1918 – 1929 naczelnny kapelan wyznania ewangelicko – augsburskiego), mjr Wiktor Romanowski (st. kapelan, dziekan prawosławny Dowództwa Okręgu Korpusu I, kapelan policji państwowej w Warszawie), ks. mjr Józef Skorel oraz ks. płk Czesław Wojtyniak (zastępca biskupa połowego Wojska Polskiego i kanclerz połowej kurii biskupiej). Ponadto w grupie wywiezionych znaleźli się policjanci, oficerowie żandarmerii, osadnicy, dowódca strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza, trzej synowie policjantów w wieku 16-17 lat (dwaj z nich ocalali), ośmiu żołnierzy i oficerów powiązanych lub podejrzewanych o związki z polskim wywiadem (trzej z nich byli litewskimi wywiadowcami).

Zastanowić może przyczyna wywieżenia tak dużej liczby duchownych. Prawdopodobnie chodziło o kontynuowanie zabronionych praktyk religijnych. Tradycyjnym obyczajem Wojska Polskiego były wspólne modlitwy wieczorne. Wszelkie zakazy władz obozowych w tym względzie były ignorowane przez jeńców. Początkowo modlitwy odmawiano wspólnie na głos. Kiedy posypywały się kary zastąpiono je kilkuminutową ciszą. Byli jeńcy obozu kozielskiego wspomina:

„Trzeba sobie wyobrazić wnętrze dawnej prawosławnej cerkwi, w której mieści się sześćset więźniów. (...) Duża barokowa cerkiew... pogrążona w półcieniu, którego nie mogły rozjaśnić nieliczne punkty świetlne: kilka żarówek palących się słabym, brudno czerwonym światłem, tu i ówdzie świeca albo nikiel płomień naftowej lampy... Wieczorem około godz. 9-tej gwar rozmów i codzienna krzątanina kilkuset jeńców, zakwaterowanych w Cerkwi, ulegały naglej przerwie. Od strony chóru, tonącego w zupełnej ciemności, odzywał się głos: >> Zarządzam trzyminutową ciszę <<. Wtedy zamie-



Gniezdowo – kolejowa stacja docelowa dla oficerów z Kozielska

rało wszelkie życie w tym ludzkim ulu i każdy milki, stając w miejscu, gdzie zastało go wezwanie. Cisza była tak głęboka i skupiona, jak podczas Podniesienia na Mszy św. (...) ludzie rozmaitych wyznań i światopoglądów – katolicy, protestanci, prawosławni, Żydzi, wolnomyśliciele, pogrążyli się w ciągu tych kilku minut w głąb własnej jaźni i poprzez własną duszę szukali kontaktu z Tym, co stworzył najistotniejszą treść wszelkiego bytu”.

W listopadzie i grudniu 1939 r. organizowano w obozie nocne nabożeństwa. Kapelani wojskowi odprawiali Mszę świętą i udzielali Komunii świętej w formie chleba, pochodzącego z racji obozowych. Kiedy władze obozowe dowiedziały się o tych praktykach, kilku księżom poszło za karę do karceru.

8 marca 1940 r. z Kozielska wywieziono 14 osób. Oto relacja świadka wydarzeń:

Plan likwidacji obozów: Ostaszków – Kozielsk – Starobielsk



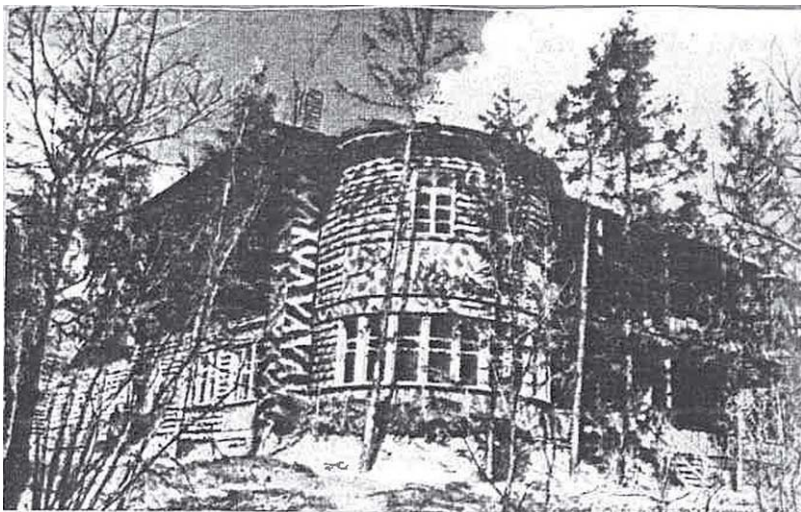
odległego o 200 km Smoleńska. Wróćmy ponownie do relacji świadka: „Tam ich wywieziono z wagonu, ustawiono w szereg, po czym jeden z konwojentów pociągnął ich, że w czasie marszu mają iść w porządku, nie porozumiewać się ze sobą, nie rozgłądać, nie ośmiewać w tyle. Przy najmniejszym zaś usiłowaniu ucieczki... konwój bez uprzedzenia będzie strzelać. Po przejściu przez tory, zatrzymano jeńców przy bocznym wyjściu na ulicę i kazano uklęknąć w głębokim śniegu. Gdy po kilkunastu minutach przyjechał autobus na czarno malowany, kazano jeńcom wstawać z kłęczek i wsiadać do autobusu. Autobus był specjalnie przygotowany do przewożenia więźniów. Wzdłuż niego, środkiem przechodził wąski korytarz, po którego obu stronach były liczne niskie i wąziutkie drzwiczki. Po wejściu jeńca na korytarz, znajdujący się tłum enkawudzystów nakazywał mu szybko włożyć tyłem do przeznaczanej celi – kabiny”.

Tak wyglądało pierwsze zetknięcie jeńców z popularyzowanym w ZSRR autobusem więziennym, tzw. „czarnym woronem” (czarnym krukiem).

Po trwającej kilkanaście minut jeździe więźniowie zostali wyładowani na wielkim podwórku, otoczonym wysokimi budynkami o zakratowanych oknach. Tutaj zabrano z grupy 5 jeńców, którzy zostali wprowadzeni do jednego z budynków. Po paru chwilach z grupy oddzielono następnych czterech. Pozostałych pięciu autobus przewiózł w nieznanym kierunku.

Z rozbitej na podwórzu więziennym w Smoleńsku grupy 14 oficerów, wywiezionych z Kozielska 8 marca 1940 r. odnalazł się tylko jeden i to on jest źródłem przytoczonych informacji.

Jeńcy z Kozielska byli mordowani w lesie katyńskim k. Smoleńska oraz prawdopodobnie w willi (dacz, zameczku) NKWD nad Dnieprem i w więzieniu NKWD w Smoleńsku. Przypuszcza się, że w tym ostatnim miejscu chodzi o niewielką liczbę jeńców, w tym niektórych duchownych.



Willi (Dacza) NKWD na Dnieprem

Przez tę drogę męki przeszedł m.in. rtm. kaw. w st. sp. Jan Mikołaj Kossowski, wzięty do niewoli w miejscowości Vrbno pod Włodzimierzem. Urodził się w Wąwolnicy. Będąc w armii rosyjskiej walczył od 1914 r. na froncie niemieckim i austriackim. W 1918 r., jako ochotnik, rozpoczął służbę w I Korpusie Polskim w Rosji. Uczestniczył w wojnie 1920 r., a w rok później przeszedł do rezerwy. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do taborów 18 Dywizji Piechoty. Kierował komisją poboru koni w Kurowie, a następnie został komendantem wojennym gminy Wąwolnica.

Wielu innych Polaków o tak wspaniałym, patriotycznym życiorysie, zakończyło życie z rąk radzieckich morderców?

Pierwszy transport śmierci wyruszył z obozu w Kozielsku 3 kwietnia 1940 r. i objął ok. 300 jeńców. Procedura tworzenia transportu za każdym razem była podobna. Rano nikt w obozie nie wiedział, czy transport odejdzie. Dotyczyło to również większości NKWD – owskiej administracji obozowej. Ok. godz. 10 komendant obozu otrzymywał telefon z Moskwy z zarządzeniem przygotowania na ten dzień transportu. Jego skład podawano telefonicznie. Po odnotowaniu pierwszych kilkudziesięciu nazwisk „strelki” biegli do bloków z powiadomieniem wezwanych. Ci zabierali swoje rzeczy i przechodzili do „klubu”. Tego dnia otrzymywali nieco lepszy obiad, a na drogę 800 g. chleba i paczkę ze śledziami owiniętymi w czysty (!) szary papier.

Tworzone grupy liczyły od 100 do 300 jeńców i były kolejno wywożone. Pierwsze z nich składały się prawie wyłącznie z oficerów. Wyjazdy następowały w nieregularnych, czasem z kilkudniowymi odstępami okresu czasu. Jeńcy nie znali swego losu. Początkowo sądzili, że będą odesłani pod okupację niemiecką. Załoga obozu umacniała ich w tym przeświadczeniu twierdząc, że przekazanie odbędzie się na moście w Brześciu.

Jeńcy pozostawiani w Kozielsku słyszeli od personelu obozowego komentarze w rodzaju: „wam się udało” (oficer NKWD), „jesteście wśród uprzywilejowanych” (konwojent), „miliście szczęście, że was nie wywieziono” (lekarz obozowy).

Droga trwała od kilku godzin do trzech dni. Decydowała długość postojów na stacji w Kozielsku lub na bocznicach w trakcie przejazdu. Wagony z bocznicy kolejowej kierowano do stacji Gniezdowo, około 18 km od Smoleńska. Tu załadowano jeńców do „czarnych woron”, 9 przewieziono do odległego o ok. 3 km lasku katyńskiego.

Na zakończenie przytoczymy fragmenty obszernej relacji prof. Stanisława Swianiewicza, jedyne ocalałego z transportu z Kozielska do Katynia, wyłączone z grupy na stacji Gniezdowo.

„Jechaliśmy przez całą noc nie zatrzymując się. Rano 30 kwietnia (1940 – przyp. A.T.) ujrzeliśmy kopuły cerkwi smoleńskiej... Pociąg zatrzymał się na torach dalszych od stacji, lecz po 10 minutach jechaliśmy już dalej (...) Po przejechaniu jednak kilkunastu kilometrów pociąg zatrzymał się... do naszego wagonu wszedł pułkownik NKWD i kazał mi zabrać moje rzeczy i iść w ślad za nim. (...) Przed naszym pociągiem był dość obszerny plac... Plac był dość gęsto obstawiony wartami NKWD z bagnetem na broń. Na placu stał zwykły pasażerski autobus średnich rozmiarów z zasmarowanymi wapnem oknami. Autobus zabierał około 30 jeńców i zniknął za drzewami. Wracał mniej więcej po pół godzinie lub trzech kwadransach, żeby zabrać następną partię...”

Inny jeńcy wspomina: „Marzec 1940 r., był w obozie kozielskim miesiącem radosnym. Z okolicznych pól i lasów szły powiewy wiosny. Głęboki śnieg wciąż pokrywał ziemię, lecz wiosnę czuć było wszędzie...”

ANDRZEJ TOŁPYHO
ZA TYDZIEŃ: TU CIERPIELI
POLACY: OSTASZKÓW